Wilhelm Bruchnalski

Mickiewicz-Niemcewicz : studyum historyczno-literackie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 539-566

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WILHELM BRUCHNALSKI.

MICKIEWICZ-NIEMCEWICZ.

Studyum historyczno-literackie.

I.

»Czyjeż imię wzbudzić może w sercu młodego polskiego poety żywsze uczucia szacunku i podziwienia nad imię Juliana Niemcewicza? Od matek naszych przywykliśmy słyszeć opowiadanie Jego czynów i przygód. Jego pieśni dały nam najwcześniej uczuć wdzięki poezyi; są to nasze najstarsze poetyckie znajomości, w Jego obrazie szanowaliśmy rysy męża, który charakterem i talentami stał się jedną z najcelniejszych ozdób swojej epoki i który za życia już był kanonizowany w Izbie obrad i na Parnasie«.

List Mickiewicza do Niemcewicza dat.: Moskwa 1827, m. Listopada. [1])

W siedmiu pamiętnych dla literatury polskiej latach, 1815—1822, w których dojrzewał największy jej geniusz w Wilnie i Kownie, — Niemcewicz stał już i stał ciągle na wysokim w społeczeństwie swojem piedestalu. Urok sławy trwałej, zasłużonej naprawdę, — a co rzadka u narodów rozbitych — nieszarpanej nigdy i przez nikogo, nimbem potrójnym otaczał tę szanowną, w służbie publicznej osiwiałą postać. Tradycya Sejmu Wielkiego, wówczas żywa jeszcze i świeża, widziała w inflanckim niegdyś pośle patryotę, co wznosił budowę Konstytucyi Majowej; — pamięć nie-

[1]) Zob. Mickiewicz Władysław, Z Teki Franciszka Malewskiego. »Rok Mickiewiczowski«, we Lwowie, 1899, str. 260—261.

zatarta bojów orężnych u schyłku Rzeczypospolitej sprzęgała imię jego z imieniem Kościuszki, z Maciejowicami, z wygnaniem i Petro-Pawłowską twierdzą; — Muza zaś polska, niewolnica obcych, wskazywałe w twórcy »Powrotu Posła« i »Spiewów Historycznych« jednego z tych, którzy trefione jej szaty zmieniali na prosty strój narodowy, a miękkie, pieszczone lub swywolne tony jej pieśni na odgłos trąby, budzącej naród do zmartwychwstania![1])

Ta pełnia życia, mająca w Niemcewiczu takiego przedstawiciela jak w żadnym prawie z ówczesnych ludzi, zjednała mu od powrotu na ziemię Księstwa Warszawskiego cześć niepodzielną i wszystkie te uczucia, które każde zdrowe społeczeństwo żywić winno dla mężów cnoty niezłomnej, że w czasie pogromów zachowali serca czyste, duszę nieskażoną i wiarę w odrodzenie niezachwianą, a nadto okazali, jak czynem bohaterskim lub pracą cichą poświęca się a nawet targa wszystkie siły dla dobra kraju. Na tej postawie, przez cały lat szereg, Niemcewicz dzierzył panowanie i moralny »imperativus« nad społecznością Księstwa i Królestwa, czyto jako wybitny działacz publiczny, czy nawet na skromnem stanowisku pana w Ursynowie; dla tej bowiem uznanej wówczas Polski był on i wzorem obywatela i znamienia niezwykłego mężem, w którym »łączyły się ogniwa rozszarpanej i znowu spajającej się Ojczyzny«, w którego życiu »zwinięte było pasmo dobrej i złej doli, wszystkich nadziei i bojaźni całego narodu«.

Lecz nie tylko to moralne znaczenie wyniosło Niemcewicza na stanowisko tak wysokie, także piśmiennictwo, literatura narodowa szczyciła się dorobkiem niemałym jego pracy duchowej, pomimo, że w trudach niejednokrotnie musiał ją dzielić między pióro i sprawy publiczne.

Lelewel, acz surowo sądzi »Spiewy Historyczne«,[2]) które najszerzej rozniosły sławę pisarską i najwięcej przyczyniły się do popularności nazwiska Niemcewicza, mimo to z czcią przystępuje do rozbioru tego »pomnika spraw i cnót narodowych«, — »podziwia ducha jego twórcy, co do sędziwego przetrwał w nim wieku«

---

[1]) Sam Niemcewicz w »Liście do Jenerała Kniaziewicza«, »napisanym we Francyi roku 1834., w czasie pobytu obudwóch w Montmorency«, — tak określa dzieje i prace swego życia: »W młodości... Jam dzielił chwile między lutnią a orężem, Lub w obradach publicznych podnosił głos śmiały Przeciw zgubnym przesądom i dumie zuchwałej. Widziały nas obudwóch Maciejowskie pola, W głuchych, ciemnych tarassach okropna niewola... Ja, z rannym wodzem naszym przez wzburzone fale Unosząc po Ojczyźnie ciężkie nasze żale, Na drugiej części świata szukałem schronienia: Lecz i tam mię ścigały boleśne wspomnienia... Żadne mi tam z widoków ulgi nie przynosił, Cień skrwawionej Ojczyzny w oczach się mych wznosił...« (str. 2—3).

[2]) Lelewel J., Spiewy Historyczne Julijana Ursyna Niemcewicza, pod względem historyi uważane, Wilno, 1817., str. 1. i 4.

i oddaje hołd »talentom i niezmordowaności, które, po tylekroć do serca narodu przemawiając, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują«. Borowski, z urzędu niejako i stanowiska dzierżący berło krytyki i smaku literackiego na gruncie wileńskim, nie mniej zaszczytnie ocenia 1815. r. zasługi i znaczenie Niemcewicza dla literatury narodowej. W recenzyi mianowicie komedyi »Samolub«[1]) uważa Niemcewicza za autora, którego »talent tak chlubnie jest znany oświeconej publiczności, że do ustalonej powszechnie sławy nic dodać nie można«. Co się zaś tyczy jego dramatopisarskiego zawodu, to według Borowskiego — »należy mu się rzetelna wdzięczność, że pracując szczęśliwie w innych rodzajach poezyi, ozdobił też literaturę dramatyczną kilku poematami oryginalnymi... godnymi klasycznego poety«.[2])

Z takiemi opiniami o Niemcewiczu, — żeby nie szukać i nie przytaczać innych, — spotkał się Mickiewicz bądź zaraz z początku, bądź w latach późniejszych pobytu swego w Wilnie. Nie małą to rzeczą było dla młodzieńca, żywiącego bez wątpienia już wówczas aspiracye poetyckie, że takie przekonanie o autorze »Powrotu Posła« mieli i wypowiadali ludzie, zajmujący wybitne miejsca w literaturze i nauce w samem ognisku oświaty litewskiej, tam właśnie, gdzie jemu przypadło czerpać światło i wiedzę, — że przytem ludźmi tymi byli jego profesorowie i kierownicy przyszłych adeptów i twórców romantyzmu polskiego.

II.

Pomimo studyów nad pierwszą epoką życia Mickiewicza, zwaną okresem kowieńsko-wileńskim, nie mamy dotąd wyczerpujących wiadomości, któreby w sposób dokładny wyjaśniały, po jakich stopniach szedł poeta, by rozwinąć się w jednostkę genialną. Rozwiązania wyczekuje nasamprzód pytanie, jaki stosunek zachodzi między jego urabianiem się i wyrobieniem a pracą intelektualną i twórczą czasów, poprzedzających bezpośrednio jego wystąpienie, a następnie, jaki dług zaciągnął wobec pisarzy dawniejszych, Stanisławowskich czy Księstwa Warszawskiego, którzy przemawiali doń prędzej i zrozumialej, zanim świeży prąd życia duchowego, idący z Zachodu dalekiego a obcego, przeniknął do głębi jego istotę i poprowadził usiłowania jego torami innymi.

Wprawdzie, dzięki tym studyom, wiemy dzisiaj coś pewnego o stosunku Mickiewicza do »spiewaka tulczyńskiego«, po którym

---

[1]) »Samolub«, reprezentowany na teatrze warszawskim r. 1811., wyszedł z druku 1814. r.

[2]) Zob. »Dziennik Wileński«, 1815. r., str. 82. i nast., tudzież »Uwagi nad poezyą i wymową«, wydane bezimiennie w Wilnie 1820. r., str. 92., 95., 110.

poeta młody wziął w spuściźnie myśli »potężne narzędzie, język pełen mocy, świetności i plastyki«, i tę »samowolną a szczęśliwą nad mową władzę«; — wiemy częściowo, o ile z pisarzy dawniejszych Stryjkowski i Piotr Kochanowski wycisnęli piętno na »Żywili« lub »Grażynie«, że wieje z nich powaga starożytności; — wiemy też cokolwiek o wpływie Karpińskiego i znamy kilka szczegółów drobniejszych, — ale czy ta wiedza wypełnia miarę wszystkich oddziaływań na Mickiewicza i podaje skończony obraz początkowej kultury duchowej największego przedstawiciela naszej poezyi? Wszak pominięto w nich, — nie wspominając już kwestyi znaczenia ogólniejszego, — rozpatrywanie stosunku Mickiewicza n. p. do Krasickiego, Kniaźnina, Woronicza i wielu a wielu innych, których dzieła stanowią przecie wynik pracy duchowej jednego pokolenia i grunt, mający wydać kiedyś »imponujące drzewo geniuszu polskiego«. Między tymi wieloma, których nazwisk zapominać nie wolno przynajmniej wtedy, gdy się mówi o Mickiewiczu-klasyku, pierwsze miejsce pod względem wpływu na kształcenie się przyszłego mocarza poezyi zajmuje niewątpliwie — Julian Ursyn Niemcewicz.

Jeżeli wogóle są ludzie, stanowiący z jednej strony jak najjaskrawsze przeciwieństwa, z drugiej zaś oddziaływający na siebie z wielką nieraz siłą, [1]) — to sprzęgając nazwiska Niemcewicza i Mickiewicza, prawie niepodobna pomyśleć i wynaleźć zgodniejszej i dobrańszej od nich pary w długim zastępie naszych poetów, dawniejszych i nowszych. Oczywiście w zestawieniu takiem nie myśli się o równości jakiejkolwiek ich talentów i uzdolnień, lecz o podobieństwie charakterów, dążeń i celów, o tożsamości zapatrywań na szczytne posłannictwo poezyi, które obaj zawsze wysoko nieśli, a wreszcie o tej, nie dającej się bliżej określić sympatyi, która tajemniczą nicią stosunków złączyła obu poetów. Gdy stosunki te z czasem zmieniły się na osobiste, utrzymywały się między nimi bez zmiany i dotrwały w świeżości do śmierci Niemcewicza; Mickiewicz zaś zachował je w wspomnieniu złotem, którego dowody złożył w sądach i wzmiankach o tym zasłużonym na tylu polach mężu i w przyznaniu otwartem, co on, młodszy, miał do zawdzięczenia jemu starszemu, gdy wstępywał na nową drogę twórczości poetyckiej.

III.

Już ks. Adam Czartoryski, charakteryzując Niemcewicza jako pisarza, trafnie określił działalność jego na niwie literatury narowej. »Nie było prawie jej rodzaju, w którymby autor niestrudzony

[1]) Stwierdził to świetnie prof. Tretiak w studyum »Mickiewicz i Trembecki« (Przegląd Polski, r. 1886., z wrześń., str. 496—522.) i prof. Pilat w recenzyi tegoż studyum (Pam. Tow. Lit. im. A. Mickiewicza, Rocznik I., str. 230—233.).

nie był sił swoich spróbował...; do każdego przystępując, chciał drugim zostawić nie tyle doskonałe wzory, jak raczej zachętę do puszczenia się po tej samej drodze i zbogacenia na niej literatury ojczystej. Pisał,.. aby jakąś zbawienną myśl i prawidło upowszechnić, lub potrzebne upomnienie dać spółziomkom; aby ojczyznę od niesłusznych oskarżeń bronić i odwetować na cudzoziemcach rzucane na nią plamy i kalumnie«. Było to zatem poświęcenie się piśmiennictwu nie po to, by błyszczeć w niem imieniem świetnem, pieścić się rozkoszą piękna i artyzmu, bawić tylko siebie i drugich i żyć sybarytyzmem duchowym na wzór Trembeckiego lub innych, - ale w celach, które wskazuje jedynie idea czysta i które jedynie powinne być treścią poezyi narodu upadłego.

Z tego też źródła płynie ów duch polskości, ożywiający wszystkie pisarskie Niemcewicza dzieła, że w każdem z nich, podobnie jak »w każdym jego postępku, nie ujrzysz nic innego«, tylko »jakiś stosunek do Polski, do Polaków, do ich dobra, ich sławy, poprawy lub obrony«; — stąd owo jego przekonanie o potędze i znaczeniu piśmiennictwa, które nigdy »nie zginie i zostanie na przyszłość i przyczyni się do zachowania życia narodowego«; — stąd wreszcie owa najmocniejsza podstawa jego natchnienia: »miłość serdeczna ojczyzny i chęć stawania w obronie jej chwały i narodowości.« [1])

Do powyższego sądu ks. Czartoryskiego niebyśmy dzisiaj dodać, ani nic odeń odjąć nie mogli: jest on bowiem odgłosem wiernym opinii tych czasów, które patrzały na wzrost sławy i znaczenia Niemcewicza; a choć gwiazda jego zmalała później wobec wschodzącego światła poetów pierwszorzędnych, to jednak wpływ jej tak na rozbudzenie kierunku patryotycznego, jak na pielęgnowanie tego przedewszystkiem w literaturze, co jest polskiem lub ściśle z Polską związanem, pozostanie na zawsze faktem doniosłości wielkiej w rozwoju naszej romantycznej i narodowej poezyi i w dziejach jej zwycięstwa nad klasycyzmem kosmopolitycznym.

Patryotyzm, który niepodzielnie opanował wszelkie niemal pobudki twórczości Niemcewicza, który do czytelnika, nawet dzisiejszego, przemawia tonami często porywającymi, o ileż gorętszy oddźwięk znajdować musiał w duszy pokolenia, poecie współczesnego, — w duszy młodzieży filareckiej, wypisującej na miejscu naczelnem swego sztandaru wyraz: Ojczyzna! Młodzież ta, żyjąca ideałami patryotycznymi, nie mogła nie znać, nie czcić i nie szanować poety, który te przedewszystkiem ideały wcielał w całą pracę życia, publiczną czy pisarską, na wzór wygnańców babilońskich wołając do lutni swojej, by »usiłowaniom jego była uporczywa i zamilkła na wieki w zdrętwiałem ręku, gdyby nadzieją

---

[1]) »Żywot J. U. Niemcewicza«, Berlin-Poznań, 1860., str. 159—161.

powstania i chwałą świętej Jeruzalem do śmierci dusza jego nie była zajęta«.[1])

Że wołanie to, któremu Niemcewicz pozostał wiernym od pierwszych politycznych wierszy, wzywających cienie Brutusów na pomstę przedawczyków kraju, aż do »Pamiętników«, zaczętych i skończonych imieniem Ojczyzny, Filareci rozumieli i nie brali go za czczy tylko i bez wartości wykrzyk, świadczy następujący fakt, małej napozór wagi. Oto, gdy bractwo to wzrosło już w siły i potrzebowało pieśni, któraby gorąco wypowiadała cele i dążności związku, rozpisano konkurs na napisanie hymnu filareckiego, a jako nagrodę za najlepszy w tym kierunku utwór przeznaczono dwa tomy dzieł Niemcewicza,[2]) ofiarowane przez filaretę Teodora Łozińskiego.[3]) Dlaczego właśnie Niemcewicza obrano na tę premię honorową, — dlaczego nie Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego lub jakiego innego poetę? Gdyby się brało pod uwagę tylko tę okoliczność, że fakt powyższy zaszedł w r. 1821., a więc wtedy, kiedy romantyzm owładnął już dusze młode i wraz z prądem filareckim zlewać się począł w jeden akord niepodzielny, to pytanie to zostałoby może bez odpowiedzi i wydało się, jak nagroda, dziwnem; — ale gdy się zestawi je z roztrząsanymi dopiero co elementami poezyi Niemcewiczowskiej i charakterem dążności filareckich, nabywa odrazu jasności.

Widać, że młodzież filarecka, z której niebawem mieli wyjść reformatorowie literatury, kroczący innymi niż przeszłość torami, z przeszłością tą nie zrywała pogardliwie i umiała w niej widzieć to, z czego strumieniem bujnym biło życie przyszłości. Nikomu z jej grona nie przyszło wówczas na myśl nazywać Niemcewicza »starem dziecięciem i bakałarzem szkolnym, który hymn starości pieje«, przeciwnie całe dzieje tej młodzieży, stanowiące jedną z najpiękniejszych kart życia porozbiorowego Polski, były zbyt wymownem zaprzeczeniem sądu Słowackiego, który on wydał o autorze »Spiewów, — sądu, zaprawionego — niestety — żółcią i niesprawiedliwością.[4])

---

[1]) Zob. J. Niemcewicza Pism Różnych Wierszem i Prozą, w Warszawie, 1803. r, t. I. str. 536, »Psalm CXXXVII.«

[2]) Mogło niemi być tylko co przytoczone wydanie Mostowskiego.

[3]) Zob. Dr. Szeliga, Proces Filaretów, (Archiwum do dziej. lit. i ośw. w Polsce, t. VI., str. 313); Wasilewski Z., Promieniści, Filareci i Zorzanie. (tamże, t. IX., str. 179—180.) i Krechowiecki A., Do Historyi Filaretów. (Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1899., str. 324.).

[4]) Do Niemcewicza odnoszą się następujące słowa w »Kordyanie«: »Rzucić w kociół Lachów dzieje, Słownik rymowych końcówek; Milion drukarskich czcionek, Sennego maku trzy główek...« — »Starzec jak skowronek, Zastygły pod wspomnień bryłą, Napół zastygłą, przegniłą. Poeta — rycerz — starzec — nic, Dziewięciu Feba Sułtanic Eu-

Były jeszcze inne czynniki, które sprawiały, że Niemcewicz dla młodzieży litewskiej musiał być przynajmniej sympatyczniejszym, jeżeli nie wyżej cenionym od wszystkich innych, do owej doby należących, głośnych poetów, a przedewszystkiem: z krwi i kości należał on do Litwy. Bez wątpienia żyło w młodzieży litewskiej poczucie ojczyzny ciaśniejszej, tych wschodnich kresów Rzeczypospolitej, które pod względem politycznym przyczyniły się tyle do jej znaczenia i blasku, a pod względem kultury nie ustępowały Koronie, szczególnie w czasach ostatnich, gdy chodziło o zasilenie literatury polskiej zdolnościami świeżemi i odżywienie całego, duchowo zagłodzonego społeczeństwa. W szeregu zaś tych nowych zdolności, szczycących się nazwiskami sławnemi, Niemcewicz zajmował miejsce poczytne, — stąd pietyzm dla niego szczery i naturalny. I dziwić się temu nie można! Wszak jemu samemu, — jemu, którego o patryotyzm prowincyonalny posądzać nie wolno, gdyż służbę dla Rzeczypospolitej całej i niepodzielnej zadokumentował krwią na polach Maciejowickich, — podczas podróży po ziemiach Polski serce raźniej bić zaczęło na widok Litwy! Entuzyazm, który go wówczas opanował, kiedy »zanurzał się w litewskie bory, szumiące głosami minionych wieków i składające niegdyś część długo świetnej i długo nieszczęsnej Ojczyzny«, płynął nie tylko z tego źródła, że »Litwa jest ziemią, gdzie przodkowie jego żywot wzięli«, ale także z tego dumnego a szlachetnego i sprawiedliwego przekonania, że »w wojownikach, statystach i uczonych nie stała ona za Polską, lecz dała jej Jagiełłów, Chodkiewicza, Naruszewicza, Rejtana, Korsaka i — Kościuszkę!« [1])

I z Wilnem samem i z tem, co ono wówczas miało najświetniejszego na ziemiach Polski, — z Akademią, Niemcewicz był związany stosunkami takimi, jak żaden z owoczesnych a poza Litwą, jak on, żyjących pisarzy. Kiedy Akademia Wileńska, przypuszczona do swobodnego działania przez cesarza Aleksandra, ulegać zaczęła reorganizacyi na skalę europejską i stanowić głowę oświaty litewskiej w 1803. r., Niemcewicz właśnie wtedy bawił, po pierwszej swej amerykańskiej podróży, w stronach ojczystych. Na katedrach jej miały zasiąść wówczas powagi wybitne, a miedzy niemi także autor »Powrotu Posła«, gdyż uniwersytet, »chcąc godnie — jak pisze Czartoryski — użyć swej wolności«, proponował mu profesurę literatury polskiej. [2]) Odmówił on wprawdzie temu zaszczytnemu wezwaniu, mając obowiązki w innej części świata ale wę-

---

nuch..« — Przytaczam ten ustęp w całości umyślnie, aby młodego Słowackiego przeciwstawić filaretom młodym: różnica zbyt jaskrawa, aby o niej mówić...!

[1]) Niemcewicz J. U., Podróże po Ziemiach Polskich od 1811—1828. Wydanie II., Petersburg, 1859., str. 291.

[2]) Czartoryski, j. w., str. 137.

zeł, zadzierżgnięty raz z tą instytucyą naukową, nie zerwał się nigdy a tytuł »Członka Akademii Wileńskiej« zdobił wraz z innymi w późne jeszcze lata nazwisko Niemcewicza.[1])

IV.

Te i tym podobne okoliczności, na których opierała się uprawniona sympatya Litwinów dla Niemcewicza, nabrały znaczenia jeszcze większego i przyoblekły się w formę realniejszą w r. 1819. Urzędowa gazeta zabranej prowincyi, »Kuryer Litewski«, przyniosła w 143. nr.,[2]) wiadomość, że do Wilna przybył 26 czerwca »JW. Julian Ursyn Niemcewicz, Sekretarz Senatu Królestwa Polskiego, mąż znany powszechnie z zasług w obywatelstwie i w literaturze ojczystej. Słychać, że u nas kilka dni zabawi; — dawniej był tu przed 35 laty.«

Przyjęcie, jakiego doznał dostojny gość w stolicy Jagiellonów, nie było wcale szablonowem i bezdusznem podejmowaniem dygnitarza, ale oddaniem hołdu »mężowi, którego życie, poświęcone od młodości dla nauk i Ojczyny, stało się nie tylko jego, ale i narodu chlubą, którego imię wznieca w każdym rodaku uszanowanie, a słodki i szlachetny charakter je pomnaża.«[3]) Ogół wileński złożył dowód uwielbienia dla Niemcewicza podczas przedstawienia uroczystego w teatrze. Tu wobec zebranych widzów dawano jego komedyo-operę »Jana Kochanowskiego w Czarnym Lesie«, — tu wygłoszono pean na cześć »autora sztuki, rodaka-Litwina,«[4]) — tu wreszcie każdy czuł się podniesionym na duchu i sercu, uczestnicząc w tem święcie, pełnem nastroju i rzewności.

Uroczystość ta będąca czemś bardzo a może i niezwykle dodatniem dla szerszych kół Wilna znaczenie, chyba doniosłe, musiała mieć przedewszystkiem dla uczącej się młodzieży, która kupiła się w grona filareckie i liczyła między sobą wielu gorących zwolenników poezyi.[5]) Z młodzieżą tą i z uniwersytetem osobiście zetknął się poe-

---

[1]) Tak się podpisał n. p. na karcie tytułowej »Spiewów Historycznych«, 1816 r.

[2]) Był to nr. z 28. czerwca, str. I.

[3]) Kuryer Wileński, tamże.

[4]) Kuryer Wileński t. r., z 2. lipca, nr. 146. str. 1—2.

[5]) Stwierdzeniem tej okoliczności ciekawem a nadto rzucającem światło niejakie na pewne aspiracye młodzieży litewskiej w owej epoce jest opowiadanie Odyńca o »Czasach uniwersyteckich« w jego »Wspomnieniach z przeszłości«. »A trzeba ci też wiedzieć, siostrzyczko, — pisze tam Odyniec do Deotymy, — że od pierwszych lat mego dzieciństwa chęć poznania, a przynajmniej choćby widzenia sławnych poetów grała przeważną rolę w wyobraźni mojej. Gdyby nie obłożna moja choroba w r. 1819. (Od. pisze błędnie 1817), podczas odwiedzin Niem-

ta sędziwy, — jedyny z warszawskich znakomitości, który w owych czasach zajrzał do Wilna — podczas akademickiego święta zakończenia roku szkolnego.

Relacyę o tej chwili, wypełniającej między innemi kilkudniowy pobyt Niemcewicza w murach Wilna, znajdujemy w jego własnym pamiętniku »Podróży po Ziemiach Polskich«. [1])

Z niezwykłą sympatyą wyraża się on tutaj o Wilnie, które, jakkolwiek wielu pamiątkami i objawami tętniącego życia przemawia do duszy przybysza i wędrowca, to jednak »szczególniejszą ściąga na siebie uwagę« najwyższym nauk przybytkiem, skąd idzie prawdziwe »oświecenie narodowe, ta pierwsza zasada pomyślności publicznej«. »Trafiłem — pisze on dalej — właśnie na zamknięcie uniwersytetu przed wakacyami. Obrządek ten odbył się z... okazałą uroczystością. Nie przyjęli jeszcze profesorowie Akademii tego pogardzającego wszelką okazałością systemu; trzymają się dawnych zwyczajów ...w najdawniejszych uniwersytetach święcie zachowanych dotąd. W dostojnych, złotem ozdobionych, ponsowych togach zasiada prawdziwy akademicki senat. Niesiono przed rektorem berło, jeszcze przez króla Stefana dane; sam rektor był w ponsowej todze, nie dziw, że podszarzanej trochę, gdyż sławny ksiądz Skarga nosił ją jeszcze. Po ceremonii zamknięcia szkół, rozdaniu nagród, senat akademicki, mający za sobą tłum uczniów, udał się do kościoła, gdzie biskup miejscowy zaintonował: Te Deum«.

Nie trzeba zapominać, że wpośród pokolenia młodego, które patrzało wówczas oko w oko weteranowi pióra polskiego, siedzącemu na zaszczytnem miejscu między purpuratami Akademii i przedstawicielami najwyższych wyżyn społeczeństwa, znajdował się także Mickiewicz, ukochany i uwielbiany w gronie kolegów i na równi z nimi marzący o przyszłych laurach i sławie poetyckiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ten ostatni pobyt Niemcewicza w Wilnie, połączony z pełnem hołdu podejmowaniem, które — podług słów »Kuryera Litewskiego« — powinno było stać dla młodzieży polskiej jako przykład, »że sława z nauk... jest gruntowniejszą i trwalszą nad wszystkie inne czyto bogactw, czy urodzenia zalety«, [2]) — był także dla Mickiewicza ostatnim dniem, kończącym jego przynależność do szeregów obywateli akademickich. Wtedy bowiem przyszło mu rozstać się z miejscem czteroletniego pobytu, pracy i szczęścia filareckiego, ale rozstanie to okraszone było, jak widzimy, wrażeniem, głęboko w duszę wnikającem, które nie raz może było dlań talizmanem czarodziejskim, gdy wśród

---

cewicza w Wilnie, uprosiłbym niewątpliwie ojca, aby mię tam zawiózł natenczas, tak mię exaltowały opisy jego przyjęcia, które w »Kuryerze Litewskim« czytałem«. (W. z P., Warszawa, 1884., str. 120—1).

[1]) Podróże, j. w str. 334.

[2]) Kuryer Litewski, 1819., nr. 146, str. 1—2.

słodkich zachwyceń i ułud smutnych, wśród trudów zawodu nauczycielskiego i poetyckiego tworzenia pędził życie w kowieńskiem, głuchem zaciszu.

Dziś na pewne twierdzić możemy, że do poznania się osobistego między Niemcewiczem i Mickiewiczem wówczas nie przyszło: do zaszczytu tego nie miał jeszcze tytułu kandydat na magistra i przez najbliższych tylko za geniusza uważany poeta; po latach dopiero i wśród okoliczności, o których żaden z nich w r. 1819. nie myślał nawet, miały się złączyć ich prawice, ale prawice wygnańców i tułaczy bez ziemi...

V.

Czy w latach nowogródzkich, poprzedzających wstąpienie na uniwersytet, Mickiewicz, uczeń szkół dominikańskich, rwący się już wtedy do rymowania »Numy Pompiliusza« — rozczytywał się w dziełach Niemcewicza i czy znajdował w nich upodobanie jakiekolwiek, nie mówi o tem ani najwcześniejsza, dochowana jego »Korespondencya«, ani Odyniec, który w »Listach z podróży« skreślił tak zajmujący obraz kultury duchowej swego wielkiego przyjaciela. Bynajmniej jednak z tego nie wynika, żeby nawet w owej epoce, o której sam poeta w późniejszych latach mówił, że była dlań »stanem ryby«, — o uszy jego nie obiła się sława cenionego powszechnie autora i do rąk mu nie wpadło jakieś przynajmniej jego dzieło.

I owszem już wtedy, za lat chłopięctwa »sielskiego-anielskiego«, przejmował się Mickiewicz Niemcewicza poezyą, bo sam powiada, że »jego pieśni« były mu »najstarszemi, poetyckiemi znajomościami i dały uczuć najwcześniej wdzięki poezyi«, — bo od »matki przywykł słyszeć opowiadanie czynów i przygód« [1]) obywatela-żołnierza-poety, — bo wreszcie zupełnie niewytłumaczonymby pozostał stosunek jego twórczości do Niemcewicza, stosunek, często zupełnie nieświadomy a nawet za drobnostkowy, gdyby już w latach rannych myśli, uczucia, idee i nastrój utworów Nestora-poety nie były weszły w szpik i kości chłopięcia wrażliwego.

Wszak czytany powszechnie był »Powrót Posła«, który tak dzielnie wtórował wielkiej chwili podnoszenia się narodowego, i o ile pod lekką formą komedyi przeciwstawiał świat stary i zacofany z jego francuzczyzną, romansowością i »liberum veto« porywom świeżym, o tyle przystępniejszym był dla najszerszych warstw społeczeństwa. Ta właśnie forma i ta treść »Powrotu« zrobiła go niesłychanie poczytnym, — wyszedł bowiem dwukrotnie w krótkim terminie 1790. i 1791. r. — i ułatwiła zrozumienie jego celu, zmierzającego przedewszystkiem do tego, by »wpajać w umy-

[1]) Mickiewicz Wł., Z Teki Franciszka Malewskiego, j. w.

sły prawidła zdrowe i uczciwe i zachęcać do cnót publicznych i domowych« [1]) Wszak w licznych odpisach krążyły, — jak świadczą »silvae rerum« z końca XVIII. i z początku XIX. wieku, — »Bajki i Powieści« Niemcewicza, szczególnie te, które miały wybitny podkład polityczny i których tendencyę czytelnik łatwo pojmował a szczegóły ich umiał stosować bez wielkiego zastanawiania się do tego lub owego wypadku, do tej lub owej osobistości. Wszak na ćwierć wieku przed całkowitem napisaniem i wydaniem »Spiewów Historycznych« znał z nich czytający ogół polski »wzorowej piękności a przedziwną« [2]) »Dumę o Żółkiewskim« i »Stefanie Potockim« [3]), — co więcej, pierwszy z tych spiewów, — mówi Niemcewicz, — »napisany 1786., dla słodyczy i przyjemności nuty Imć Pani Konstancyi Dembowskiej przez usta płci pięknej powtarzany dotąd« (t. j. do r. 1816), »stał się powodem Towarzystwu Królewskiemu, że znakomite czyny królów i bohaterów naszych podobnym sposobem podanemi mieć chciało«. [4]) Jeżeli zaś co zrobiło Niemcewiczowi imię między Litwinami, to sławne z roku 1812., »Listy Litewskie«, te zrazu luźnie w świat puszczane a później w osobnej wydane książce broszury agitacyjne, które wymownie i gorąco wzywały prowincye zabrane do potargania jarzma rossyjskiego, do połączenia się z Koroną i pójścia pod znaki »niezwyciężonego bohatera, najpotężniejszego monarchy i posłańca Bo-

---

[1]) Zob w »Powrocie Posła« (w Warszawie, 1790. r.) początek dedykacyi do Małachowskiego, M. S. i K. K.

[2]) Ks. Czartoryski, j. w.

[3]) Dumy te zostały ogłoszone drukiem we wtórem wydaniu »Powrotu Posła«, w Warszawie, 1791. r., str., 129—135.

[4]) Zob. Niemcewicz, Spiewy Historyczne, w Warszawie, 1815. r, str. 309. Tu dodać należy, że między rokiem 1803. a 1809. ogłoszone zostały następujące jeszcze »Spiewy Historyczne«: »Duma o kniaziu M. Glińskim« 1803. r. (w Roczn. Tow. Przyj. Nauk Warsz. t. II. str. 455—59), — »Duma o Bolesławie Chrobrym« 1809. r. (w. Pam. Warsz. t. I. str. 2), — »Duma o Kazimierzu Mnichu« t. r. (tamże, str. 152 n.), — »Spiew hist. o Bolesławie Śmiałym« t. r. (tamże, str. 295 n.), »Bolesław Krzywousty« t. r. (tamże, t. II., str. 14 n.), — »Leszek Biały« t. r. (tamże, str. 139 n.), — »Władysław Łokietek«. Spiew hist., t. r. (tamże, t. III., str. 340 n.). — Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że Mickiewicz improwizował nie tylko przy muzyce do pieśni Karpińskiego »Już księżyc zeszedł...«, ale także przy muzyce do »Spiewów« Niemcewicza. Zob. w tym względzie Cybulskiego Odczyty o poezyi polskiej XIX. w. (Poznań, 1870.), w których powiada on, że poeta podczas pobytu w Berlinie, na jednej z uczt, które dla uczczenia jego dawali Polacy, tam przybywający, improwizował na nutę: »Za szumnym Dniestrem«. Słowami temi zaczyna się właśnie »Duma« Niemcewicza »O Żółkiewskim«, do której muzykę napisała Konst. Narbuttówna. (Zob. »Spiewy Hist.« Warszawa, 1816. r. str. 299 i nuty).

żego«, — Napoleona. Duch i treść owych broszur znalazły, jak zobaczymy, po latach oddźwięk w największem arcydziele Mickiewicza, »Panu Tadeuszu«, — poeta zatrzymał je w pamięci może jeszcze od czasów nowogródzkich, od 1812. roku, który dla niego był zawsze »piękną marą senną«, »tylko jedną wiosną w życiu«, a dla wszystkich współczesnych wojnom napoleońskim źródłem »najtkliwszych oczekiwań«.

VI.

Zapatrywania Mickiewicza na poezyę i poetów ulegały w epoce studyów uniwersyteckich i pierwszych lat twórczości różnym, mniej lub więcej radykalnym zmianom. Predylekcye, które nosił w sobie zaściankowiec, wychowaniec szkoły powiatowej, mogły w studencie »oddziału literatury i sztuk wyzwolonych« albo nabrać szerszej i gruntowniejszej podstawy, albo też ulotnić się z jego duszy w krainę, na którą dojrzalszy wiek patrzy z góry jako na czasy upodobań dziecięcych, często nawet humorystycznych. Tak z jednej strony stało się n. p. z owym sławnym Jędrzejem Świderskim, autorem poematów łokciowych, które Mickiewicz brał kiedyś za wzór swoich chłopięcych elukubracyi; — z drugiej zaś: Kochanowski, który Tassa kunsztownie w szaty polskie przebrał, — Trembecki, nieprześcigniony władca stylu, — Krasicki, pierwszorzędny heroi-komiczny talent i inni, nic przy zmianach owych nie stracili, i owszem wzrośli jużto pod względem wpływów, które wywierali na młodego poetę, jużto pod względem znaczenia i oceny, które on do nich przykładał. Sprzyjały temu okoliczności różne, a przedewszystkiem ta, że sympatya osobista studenta dla tych właśnie pisarzy spływała się z sympatyami, poglądami i sądami jego ówczesnego przewodnika na polu historyczno-literackiem, Leona Borowskiego, i z duchem czasopiśmiennictwa wileńskiego.

Niemcewicz, który z wieku i zasług kroczył w pierwszym szeregu pisarzy polskich, dzielił, jak naturalna, los wybrańców wymienionych; ale oddziaływanie jego na Mickiewicza głębokością, szerokością i trwałością przewyższyło i przeżyło wszystkich innych wpływy, tkwi bowiem w całej niemal twórczości Mickiewicza-romantyka, od najwcześniejszego zaczątku w pierwszej balladzie, do korony jej w »Panu Tadeuszu«.

Właśnie w czasie, w którym Mickiewicz bawił w uniwersytecie, ukazał się jeden z najważniejszych utworów Niemcewicza: pieśnioksiąg przeszłości narodowej, utrzymujący dotąd blask jego imienia w szerokich warstwach, »Spiewy Historyczne«. Dzieło to, »owoc kilkuletniej pracy i podporządkowania ambicyi osobistej pod sprawę publiczną«, jakkolwiek nie było kwiatem geniuszu i natchnienia wielkiego, przecie przez długie lata spełniało swoje zacne zadanie, jako nie mający nic równego w swoim rodzaju i najpopularniejszy kurs poetyczny dziejów ojczystych. Nie miej-

sce tu rozszerzać się nad znaczeniem i wziętością ogólną »Spiewów«, [1]) zaznaczyć jednak trzeba, że należały one do dzieł nielicznych owego czasu, które treść swą czerpały z krwi i duszy polskiej, a były jedynem, które tak gorąco i z przekonaniem określało potęgę patryotycznej poezyi i pieśni dla upadłego narodu. [2])

Jakiego przyjęcia doznały »Spiewy« w Wilnie, świadczy o tem po części wyżej wzmiankowana recenzya pióra Lelewela, — jak zaś działały na młodzież uniwersytecką, przynajmniej na tę, która się wiązała w filomackie i filareckie grona, to powiedział otwarcie Zan przed komisyą śledczą Nowosilcowa. Zapytany mianowicie w sprawie budzenia patryotyzmu w młodzieży, stwierdził, że »wspomnienia o dawnym blasku Polski... rodzą się w każdym Polaku z czytania polskiej historyi, rozmaitych utworów o Polsce i Polakach, a mianowicie z pieśni czyli ballad Niemcewicza o czynach sławnych Polaków«. [3])

Wnosząc z tych słów Zana, następnie z owacyi, uczynionej Niemcewiczowi 1819. r., i z tego faktu, że filareci jego dzieła obrali na honorową nagrodę dla piewcy swych ideałów i myśli, twierdzić można, że wpływy, które miał weteran-poeta na serca i dusze mieszkańców grodu wileńskiego, były ogólne i głębokie.

Po samym Mickiewiczu nie pozostała żadna z wileńskich kowieńskich czasów wzmianka, któraby bezpośrednio i jasno wypowiadała jego zdanie o znaczeniu Niemcewicza lub o jakimkolwiek stosunku duchowym, wiążącym go wówczas z twórcą »Spiewów«. W wykładach kowieńskich z roku 1821. i 1822. o »Historyi literatury« i »Wymowie polskiej« młody profesor mimochodem tylko wspomina o Niemcewiczu, jako »utalentowanym mowcu« »w rodzaju naradnym« i »pochwalnym«; [4]) dopiero w kilka lat później, po wydaniu dwóch tomików epokowych, mawiał on do przyjaciela i towarzysza wygnania, Franciszka Malewskiego, te pamiętne słowa: »Nie napisałbym ballad, gdyby nie było

---

[1]) Zob. ks. Czartoryskiego, j. w., gdzie jest również trafna i piękna ocena »Spiewów«, str. 164—69.

[2]) Por. »Przemowę do Spiewów historycznych«, wyd. 1816. r. str. 5—22.

[3]) Zob. Krechowiecki A., j. w., str. 331.

[4]) Zob. »Wykłady kowieńskie« Adama Mickiewicza: »Sejmy polskie konstytucyjne od r. 1790 - 94. i na kilka lat pierwej otworzyły pole talentom; warte czytania są głosy St. Potockiego, Juliana Niemcewicza, Sołtyka i Matuszewicza ministra...« »Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie odżywiło rodzaj pochwalny... Piękne są co do rzeczy i stylu mowy: Dmochowskiego, niektóre także z mów St. Potockiego i J. Niemcewicza« (»Muzeum«, Lwów, 1898., str. 560. i 572.).

Karpińskiego i Niemcewicza«. [1]). Nader ciekawe to przyznanie nabiera tem większej jeszcze wagi, jeżeli się wspomni, że właśnie »ballady« były pierwszym wyrazem przemiany, która w r. 1819. zaczęła się odbywać w twórcy naszej narodowej poezyi, — że one stanowią pierwszy taran, który tak potężnie ugodził w twierdzę klasycyzmu i ułatwił na gruzach jego budowę nowego dla Muzy polskiej przybytku.

VII.

Pierwsze pytanie, które wobec słów Mickiewicza co do genezy jego ballady nasuwa się historykowi literatury, jest pytanie, ażali Mickiewicz znalazł naprawdę w twórczości Niemcewicza coś takiego, coby w sobie kryło zaród przyszłego a nowego kierunku w poezyi. Oczywiście, że mówiąc o wpływie tego poety na siebie wówczas, kiedy stawiał pierwsze kroki w romantyce, nie myślał Mickiewicz o żadnych teoryach, bo autor »Spiewów« teoretykiem nigdy nie był i w tym kierunku głosu nie zabierał, [2]) — ale o gotowych wzorach, które widział w całym jego dorobku literackim. Przed rokiem 1822., a więc przed wydaniem »Ballad«, dwukrotnie ogłoszone były pisma Niemcewicza w edycyach zbiorowych: w »Wyborze Pisarzów Polskich« Mostowskiego pod tyt.: »Juliana Niemcewicza pism różnych wierszem i prozą« t. I. w Warszawie, 1803. i t. II. tamże, 1805., a powtóre pod tyt.: »Bajki i Powieści« przez... w Warszawie, 1817. r., t. 1—2.

Przeglądając dzisiaj te wydania, znajdujemy w nich rzeczywiście poemaciki takie, które co do treści swej i sposobu jej traktowania zupełnie odbiegają i różnią się od wszystkich większych czy mniejszych wierszy, które cała wogóle poezya polska mogła wykazać do 1803/5. względnie do 1817. roku. Do rzędu ich w zbiorze Mostowskiego należą: »Alondzo i Helena, Duma, naśladowana z angielskiego«, z nader ciekawym przypiskiem: »Pisano na morzu... 29. lipca, 1802,« (t. I. str. 491—495); —

---

[1]) Zob. Mickiewicz Wł., Adam Mickiewicz, t. I., str. 247., i tenże, Z Teki Franciszka Malewskiego (Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1899, str. 266.).

[2]) Raz tylko dotknął Niemcewicz poezyi ze stanowiska teoretycznego w przekładzie sławnego romansu angielskiego Doktora Johnsona »Historya Rasslasa, królewicza Abissynii« (zob. Pisma, Warszawa, 1803., t. I.). Wprawdzie nie swoje własne przekonanie wypowiada on tam o poezyi, ale przekonanie, które bez względu na to, czy przyniesione z obcego gruntu, po pierwszy raz wypowiedziane zostało w naszej literaturze a zaznaczało z naciskiem tę prawdę, że »celem wszystkich rymów powinno być tylko życie i natura«. (Tamże, Rozdział X. Dyssertacya nad poezyą, str. 43—4.).

»Zima. Duma, naśladowana z angielskiego« (t. I., str. 495—496.); — »Edwin i Aniela. Duma po angielsku napisana przez pana Goldsmith, naśladowana po polsku« (t. II, str. 317—323.); — w zbiorze zaś warszawskim z 1817. roku: »Zakonnik. Powieść. Naśladowanie z angielskiego« (t. II., str. 218—22.). [1])

---

[1]) Szereg tegoż rodzaju wierszy Niemcewicza zwiększyłby się znacznie, gdyby można było z pewnością wciągnąć doń także inne utwory, które pojawiły się w trzeciem z kolei »nowem i kompletnem« wydaniu jego »Dzieł poetycznych«, drukowanem w Lipsku przez J. Bobrowicza 1838. r. Tu należałyby: »Cień Eweliny«. »Powieść oryginalna« (t. II. str. 206—209); — »Zamek Jazłowiecki«. »Duma oryginalna« (t. II., str. 213—220); — »Okropna Puszcza«. »Duma z ruskiego« (t. II., str. 224—225); — »Mołodec«. »Duma z ruskiego« (t II. str. 226—227); — »Dzieci w lesie«. »Duma naśladowana z angielskiego« (t. II., str. 239—244); — »Jest nas siedmioro«. »Ballada z angielskiego« (t. II., str. 245—247); — »Sen Marysi«. »Duma« (t. III. str. 141—142) i »Malwina«. »Ballada z angielskiego« (t. III. str. 143—152). Ponieważ atoli ani jeden z utworów dopiero co wymienionych nie ma daty a co do rzeczywistego ich czasu powstania można tylko przypuszczać, — co prawda z zupełnem niemal prawdopodobieństwem, — że napisane zostały już po roku 1822. pod wpływem ballad Mickiewicza, przeto bezpieczniej zostawić je na razie na boku, a jeżeli tykać, to z zastrzeżeniami. — P. St. Zdziarski w książce swej, »Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XIX. wieku« (Warszawa, 1901.), powiada: »...tym, który w Polsce najpierwszy wprowadził element nadnaturalnych wydarzeń do artystycznej poezyi, był klasyk... J. U. Niemcewicz. Jemu właśnie należy przyznać palmę pierwszeństwa w tym względzie, jakkolwiek dotąd żaden z historyków literatury tego nie uczynił« (str. 17). Dalej zaś: »Do zastosowania elementów ludowych w poezyi kunsztownej skłoniło go zaznajomienie się z poezyą angielską, które wydało parę naśladowań utworów, noszących barwę wybitnie romantyczną« (tamże). Utworami tedy poezyi polskiej XIX. wieku, w których najpierwej objawił się »element nadnaturalnych wydarzeń« i »barwa wybitnie romantyczna«, są wedle p. Z. następujące »dumy« i »powieści« Niemcewicza: »Alondzo i Helena«, — »Dzieci w lesie«, — »Malwina«, — »Sen Marysi« i »Cień Eweliny«. Co do »Alondza», to zgoda, bo przecie podpisana pod tą »dumą« data: »1802«, — ale co do reszty, co uprawnia p. Z. do twierdzenia, że powstała ona także »najwcześniej«? Choć logika najprostsza wymagała nasamprzód udowodnienia, że te wiersze Niemcewicza zostały napisane przynajmniej przed r. 1822., aby następnie można było mówić o ich wczesności bezwzględnej, p. Z. zupełnie o tem nie myśli i rzuca twierdzenia swoje ot tak, na wiatr! P. Z. nie przeczytał nawet porządnie romantycznych utworów Niemcewicza, gdyby bowiem był to uczynił, byłby się ustrzegł mnóstwa niedorzeczności,

Mianownikiem wspólnym, łączącym wiersze przytoczone, jest oprócz rodzajowego ich określenia »duma«, które przy ostatnim zmienia się na »powieść«, także wiele mówiący a bez wyjątku powtarzający się dopisek: »naśladowanie z angielskiego«. Niewątpliwie już samo pochodzenie musi na tych właśnie »dumach« wyciskać pewne piętno, wyosabniające je z pośród utworów, noszących takie samo miano nie tylko u Niemcewicza ale także u innych poetów; a coż dopiero mówić o ich tematach, świeżych zupełnie w ówczesnej literaturze polskiej i zupełnie jej niezwyczajnych. W formę bowiem opowiadania przybrane, nastrojone liryką i w liryczne, często bardzo spiewne strofy ujęte, roztaczają one przed oczyma czytelnika tragiczne bez wyjątku dzieje miłości, których jądro stanowi wiarołomstwo lub igraszka z tego uczucia. Tu bohaterka, przysięgająca miłość ukochanemu, pomimo zaklęć oddaje rękę »bogaczowi« i pokutuje potem jako widmo »w pustych gmachach opuszczonego zamku«; — tu znowu zdradzona przez ulubieńca »dziewczyna«, który »wziął bogatszą a ją nędzną porzucił«, ginie wraz z dziecięciem »na śnieżnej zawale«; — tam wrescie hoże dziewczęta, żartują z serdecznego zapału młodzieńców, pogrążają siebie i tych, z których »mąk szukały chluby«, w niemą rozpacz, a ta każe im przywdziewać włosiennicę pokutniczą lub habit zakonnika. Jeżeli sama ta, choć w krótkości podana treść wskazuje już, do jakiego rodzaju poetyckiego należałoby zaliczyć te utwory Niemcewiczowskie, to cały ich duch sentymentalny i romantyczny, to typowo-stylowe ich szczegóły, jak: ponuronocne sztafaże, migotliwe światła, zegary, północ bijące, larwy, piekielne poczwary i t. p. kwalifikują je na czystej wody b a l l a d y, kryjące się tylko pod tytułem »d u m y«.

---

które popisał o stosunku poezyi Mickiewicza do poezyi ludowej. Myli się też p. Z., utrzymując, jakoby »żaden z historyków literatury« nie spostrzegł, jakie elementy do poezyi polskiej wprowadził pierwszy Niemcewicz. Już bowiem na 15 lat przed »Pierwiastkiem« p. Zdziarskiego prof. Chmielowski zaznaczył w rozprawie: »Ballady Tomasza Zana« (Studya i Szkice, Kraków, 1886., Ser. II., str. 203), że »charakter« »Alondza i Heleny«, poematu, »k t ó r y n a z w a n o« w »Pismach Różnych« Niemcewicza »dumą, n a ś l a d o w a n ą z angielskiego», »j e s t z u p e ł n i e b a l l a d o w y. T r e ś ć i s t o t n i e p o d o b n a w c z ę ś c i d o o s n o w y L e n o r y i t. d.« Autor zaś rozprawy niniejszej w odczycie publicznym, mianym w Uniwersytecie lwowskim 25. listopada 1900. r., — a więc także przed ukazaniem się »Pierwiastku«, — omówił bardzo szczegółowo stanowisko Niemcewicza w poezyi polskiej i bardzo dobitnie podkreślał to, o czem p. Z. twierdzi, że »nikt tego nie uczynił«! Może p. Z. zechce spamiętać sobie naukę pewnego pisarza średniowiecznego: »I słowa, które mijają, i pisma, które trwają, jednakową dla uczciwego mają wagę«!

i te to właśnie »dumy« były owemi ziarnami w zbiorze prac literackich Niemcewicza, które zawierały w sobie zaród nowości, przyniesiony wprawdzie z obczyzny, ale mający w sobie siłę odświeżenia i odrodzenia poezyi polskiej. W nich pod osłonką tytułu archaistycznego uderzały już wyraźnie tętna romantyzmu, który byt swój na gruncie polskim rozpoczął nie od czego innego, tylko — od ballady. Przed rokiem 1803., w którym pojawiły się te przeróbki »z angielskiego«, głucho o nim w piśmiennictwie naszem, posługującem się mową wiązaną; Niemcewicz nie tłumaczeniami, ale naśladownictwami swemi: »Alondzem i Heleną« »Zimą« i »Edwinem i Anielą« wyprzedza na długo pierwsze objawy romantyzmu polskiego: na lat 13 przekłady z Schillera, dokonywane przez Minasowicza, Kamińskiego lub Chłędowskiego, — na lat 16 pierwsze samodzielniejsze przyswojenie słowu polskiemu Bürgerowskiej »Lenory« przez Lacha Szyrmę, [1]) — na lat 19 zaś mały ale mistrzowski i epokę tworzący tomik »Ballad« geniusza wileńskiego.

Dowodnie tedy okazuje się, że w przemianie Mickiewicza z klasyka na romantyka, obok innych najróżnorodniejszych wpływów, rolę może najważniejszą odegrał także spiewak »Dum« historycznych, należący wówczas, przynajmniej pozornie, do starszej, zachowawczej gwardyi pisarzy; następnie zaś, że młody, do lotu wysokiego zrywający się poeta mógł znaleść rzeczywiście w rymach jego to coś, czemu później przypisywał skuteczne oddziaływanie na kierunek swej twórczości. Ale na czem polegało to oddziaływanie, jak daleko sięgało i czy ograniczało się tylko do »ballad«, jak mówił poeta Malewskiemu, czy może rozszerzało się na inne ponadto utwory, — oto dalsza a logiczna część pytania wyżej postawionego.

VIII.

Idąc za wskazówką, którą dał sam Mickiewicz, rzeczą najnaturalniejszą będzie rozpocząć poszukiwanie pod tym względem od pierwszych jego ballad, pomieszczonych w edycyi 1822. roku. I długo szukać nie potrzeba, bo oto ballada »To lubię«, posłana przyjaciołom-filomatom na gwiazdkę z Kowna do Wilna, jest przedewszystkiem tą, na której wpływ Niemcewicza objawił się całkiem wyraźnie tak pod względem treści jak i formy zewnętrznej.

---

[1]) Godzi się przypomnieć, że tenże Lach Szyrma w rozprawie »Uwagi nad balladą Bürgera« Leonorą (Pamiętnik naukowy, t. II., str. 275—282), pisząc o angielskiej balladzie pod tyt. »Alondzo i Helena», powiada, że znamy ją z »wybornego naśladowania« Niemcewicza. Wogóle sąd o wyborności naśladowań Niemcewicza utrzymał się snać i później. Niech jako przykład posłuży ta okoliczność,

Dzieje pokutującej Maryli-martwicy i nieszczęśliwego Józia, wcielone w wymienioną balladę, mają za treść temat, bardzo rozpowszechniony w artystycznej balladzie zagranicznej, szczególnie zaś angielskiej. Osią, około której temat ten się obraca, jest igranie młodej, szczerze i gorąco kochanej dziewczyny z miłości, udana obojętność na łzy i rozpacze kochanka lub nawet rozkosz z mąk jego serca. Osobiste stosunki Mickiewicza, w których się znajdował w chwili poznania Maryli, w których przechodził przez różne stopnie nieokreślonych i niepewnych a mimo to nie beznadziejnych marzeń, chociaż ta, którą kochał, nie rzekła nawet i »lubię«, znalazły przypadkiem wyraz w dwóch właśnie z takich ballad obcych, przyswojonych przez Niemcewicza literaturze polskiej. Nastąpiło tu zatem skojarzenie i zlanie się rzeczywistych okoliczności z treścią utworu poetycznego, który był wiernem odzwierciedleniem życia Mickiewicza. Być może, że poeta chciał ubrać tę rzeczywistość w szatę poezyi, jak to uczynił po katastrofie miłosnej, w IV. Części Dziadów, — że szukał formy i kształtu dla swego zamiaru i że znalazłszy je w balladach znanego pisarza, poszedł także torem ballady, tem bardziej, że przypadło to na czas, w którym ten rodzaj poetycki stanowił cel jego dążeń pisarskich.

Balladami owemi Niemcewicza to wymieniona powyżej duma »Edwin i Aniela«, naśladowana z »angielskiego«, i powieść »Zakonnik«, także »naśladowanie« z tegoż języka.

Przypatrzmy się osnowie pierwszej.

Edwin, młodzieniec przymiotów najpiękniejszych, pokochał Anielę, córkę »przemożnego złotem i wzięciem pana«. Dziewczyna, choć wiedziała o gorącem a szczerem jego uczuciu, — choć w gronie zalotników licznych, ubiegających się o jej rękę, on jeden przemawiał swą cnotą, rozumem i stałością do jej serca, — mimo to »lekkością i pychą omamiona«, zamiast odpłacić miłość miłością, szukała rozkoszy w katuszach serdecznych kochanka. Wreszcie, gdy wszelka otucha i nadzieja znikła dlań i rozbiła się o zaciętą ślepotę Anieli, »odszedł Edwin w rozpaczy i umarł ze zgryzoty«. Po tym tragicznym a w przekonaniu tylko Anieli, jak zobaczymy, istniejącym wypadku, musiała nastąpić po jej stronie pokuta »za płochość występną«, za zabicie nieszczęsnego. Lecz pokuta, którą ona odbyć musiała, nie była tak straszną, jak odpłata

---

że »uczony literat... i prawdziwy mentor Julka« (Odyniec, Wspomnienia z przeszłości, Warszawa, 1881., str. 175), Hipolit Błotnicki, zatrzymał w swem tłumaczeniu sławnej powieści Goldsmitha »Vicar of Wakefield« balladę »Edwin i Aniela« w przekładzie Niemcewicza, nic w nim nie zmieniwszy (»Wikary Wekfildzki«, Warszawa, 1825. r., t. I, str. 84—90).

Maryli-martwicy, »w piekielne rzuconej potoki i męczonej w czyscowej zagubie«. Świadomość krzywdy, Edwinowi wyrządzonej, pozbawia nielitosną »spokojności«, potem utwierdza w przekonaniu, że »słuszną zemstę odebrać« musi zmarły, wreszcie prowadzi do rozpaczy i zwątpienia. W odzież pustelniczą przebrana, udaje się Aniela »w puszczę niedostępną«, by przynajmniej umrzeć tam, »gdzie on umierał«. W tej jednak pełnej rezygnacyi wędrówce spotyka ją zdarzenie, rozwiązujące szczęśliwie i nadspodziewanie jej zamiar odbycia pokuty. W ciemnej nocy zbłądziwszy, natrafia na chatkę samotnika, a przyjęta tam gościnnie i wypytywana o losy swoje, opowiada mu dzieje życia i miłości nieszczęsnej. W powieści przybysza słyszy jednak samotnik dzieje własnego serca i po walce z sobą daje się poznać zabłąkanemu wędrowcy-Anieli jako nieszczęsny Edwin. Złączenie kochanków »w tkliwem uściśnieniu« i uczucie szczęścia po tylu goryczach doznanych kończy balladę Niemcewicza.

Zupełnie podobnym do »Edwina« pod względem myśli jest »Zakonnik« i zupełnie tak samo, jak on, opowiada dzieje pary zakochanej, których treścią srogość dziewczyny i spowodowany przez nią smutny koniec młodzieńca, szczerze jej oddanego. Umiera tedy w »Zakonniku« kochanek, ale, jak się domyślić należy, tylko w przekonaniu dziewczyny, która po takiem dopiero nieszczęściu widzi swój grzech i stratę i, przywdziawszy strój żałobny, idzie w świat szukać wzgardzonego. »Wśród ustroni« dowiaduje się od spotkanego zakonnika, że młodzieniec szukany »już nie żyje«, — już »na głowie jego leży darń zielona«, bo

»W murach, kędy miłosierdzia syny
Dają cierpiącym przytułek,
Długo na srogość jakiejściś dziewczyny
Skarząc się, usnął na wieki«.

Teraz dopiero, na wieść o śmierci, »uczuwa« nieszczęsna »późne« niestety »wyrzuty«, a z serca jej, »zdjętego żalem srogim«, dobywa się podobna, jak z serca Maryli-martwicy, skarga:

«Najpiękniejszegom młodzieńca straciła,
On był tak dobrym i tak dla mnie tkliwym,
A jam tak srogą mu była...
On był bezemnie złożony w tym grobie,[1])
By w nim spoczywał na wieki...
Był on zawsze dla mnie wiernym,

[1]) Por. Niemcewicza: »Na głowie jego leży darń zielona«, »On był złożony w tym grobie« z ww. 87—88. w balladzie »To lubię«: »...w tym zielonym grobie złożone jego są kości«.

Dziś jego wszystkie cnoty przypominam,
Tak jest, był dobrym, był wiernym...«

Straciwszy z tą śmiercią wszystko na świecie, postanawia »dziewczyna« »w pielgrzyma odzieży pójść natychmiast na puszczę głęboką«, — przedstawienia »Zakonnika«, by została »w przysionku«, bo »wicher od północy wieje, jodły ugina, bo deszcz okropny leje«, nie mają skutku. Wtedy kapłan rzekomy widząc, że na zawsze może stracić kochankę, — była nią bowiem »dziewczyna w żałobie«, — odkrywa jej prawdę:

». . . . . o piękna dziewico,...
Pod tą odzieżą, pod tą włosiennicą,
Poznawaj twego kochanka«.

Kochankowie toną w radości, »wielbią Boga« i rozpływają się w »strapionych serc rozweseleniu«, odgrywają więc taką samą scenę, jak Edwin i Aniela w dumie poprzedniej.

Treść, wyżej przytoczona, wskazuje już jak na dłoni, w jakim stosunku »To lubię« pozostaje do »Zakonnika«, przedewszystkiem zaś do »Edwina i Anieli«. Pomimo kilku szczegółów, które w »Edwinie« i balladzie Mickiewicza, — o te utwory szczególnie nam chodzi, — nie mają wspólności albo w każdym z nich bądź przeprowadzone, bądź pojęte są inaczej, właściwe a określone jądro tematu balladowego tu i tam jest zupełnie jednakowe. Nie przypadkową i owszem wielce charakterystyczną jest także ta okoliczność, że owa istotna treść zawiera się w opowiadaniu, tu i tam włożonem w usta dziewczęcia-pokutnicy.

Niemcewicz zamyka opowiadanie Anieli w sześciu następujących zwrotkach:

»Ojciec mój mieszkał w oddalonej ziemi,
Przemożny złotem i wzięciem,
Bogactwa jego miały być mojemi,
Bom była jednem dziecięciem.

W niezmiernej liczbie, szukając mej ręki,
Zalotnicy przybywali,
Chwalili moje powaby i wdzięki,
Czuli miłość lub zmyślali.

Żewsząd się do mnie cisnęli w zawody,
Każdy swą wartość przekładał,
Pomiędzy nimi przyszedł Edwin młody,
Lecz o miłości nie gadał.

Ubiór miał prosty, chędożny i gładki,
Nie znał bogactw złotopłynnych,

Rozum i cnota to jego dostatki,
Lecz z tymi milszy nad innych.

Kochał, był stałym, ale ja szalona
Choć go innym przekładałam,
Lekkością, próżną pychą omamiona,
Z mąk jego chluby szukałam.

Nakoniec, żadnej nie widząc otuchy,
Z zaciętej mojej ślepoty,
Odszedł w rozpaczy i w pustyni głuchej
Nieszczęsny umarł z zgryzoty«.

W tyluż zwrotkach rzecz swą prowadzi Maryla w balladzie »To lubię«:

»Onego czasu żyłam ja na świecie,
Marylą zwana przed laty,
Ojciec mój, pierwszy urzędnik w powiecie,
Możny, poczciwy, bogaty.

Za życia pragnął sprawić mi wesele,
A żem dostatnia i młoda,
Zbiegło się zewsząd zalotników wielu,
Posag wabił i uroda.

Mnóstwo ich marnej pochlebiało dumie,
I to mi było do smaku,
Że, kiedy w licznem kłaniano się tłumie,
Tłumem gardziłam bez braku.

Przybył i Józio; dwudziestą miał wiosnę,
Młody, cnotliwy, nieśmiały;
Obce dla niego wyrazy miłosne,
Choć czuł miłosne zapały.

Lecz próżno nędzny w oczach prawie znika,
Próżno i dzień i noc płacze;
W boleściach jego dla mnie radość dzika,
Śmiech obudzały rozpacze.

»Ja pójdę:« — mówił ze łzami. — »Idź sobie!« —
Poszedł i umarł z miłości.
Tu nad rzeczułką, w tym zielonym grobie
Złożone jego są kości«.

Od tego punktu obie ballady się rozchodzą i ku innemu zdążają rozwiązaniu. Aniela, po odejściu kochanka, »szuka straconej spokojności wszędy, a rozpacz tylko znajduje«; — Maryla

pędzi »życie nielube i późne czuje wyrzuty«; drugiej nie pozostaje »ani sposób, ani czas wynagrodzenia zguby«, — zemsty dokonywa potęga nadprzyrodzona: mściciel-duch Józia.

Mogłoby się tedy zdawać, że epilog w balladzie »To lubię« jest oryginalnym i do Mickiewicza należącym pomysłem. Czy atoli tak jest w rzeczywistości, czy przeciwnie i pod tym względem nie wywarł wpływu jakiego autor »Edwina i Anieli«, — nie mniej dlaczego obaj poeci inaczej rzecz swoją kończą, jakkolwiek co do treści istotnej nie zachodzi żadna różnica między ich utworami, — wyjaśni analiza dalsza twórczości Mickiewicza.

Należy w końcu zaznaczyć, że młody poeta, wstępujący na nową drogę tworzenia, pomimo przyswojenia sobie aż siedmiu zwrotek z »Edwina i Anieli«, dał jednak poezyi polskiej w »To lubię« balladę zupełnie oryginalną, zaokrągloną a zasługującą na uwagę dlatego, że autor przystosował ją do stosunków rzeczywistych życia swego. W wyborze motywów, które z obu przytoczonych dum nasuwały się Mickiewiczowi pod pióro, był on w całej pełni samodzielnym, by w sposób uzasadniony i odpowiadający jego tendencyom jedne z nich rzeczywiście wprowadzić do swego utworu, inne zaś pominąć zupełnie. W postępowaniu tem najważniejszą okolicznością jest to, że między motywami, tak uwzględnionymi, jak pominiętymi, znajduje się właśnie kilka takich, które ukażą się znowu nie tylko w cyklu ballad, wypełniających pierwszy tomik wileńskiej edycyi, ale także w »Fragmentach« i »II. Części Dziadów«.

IX.

Innego rodzaju a równie ciekawy związek z poezyą Niemcewicza przedstawia Mickiewiczowska «Świteź«. Jeżeli »To lubię« wielką część konceptu i niektóre motywy zawdzięczało bez wątpienia z jednej zwrotki »Edwinowi i Anieli«, z drugiej »Alondzowi i Helenie«, to dzieje cudnej topieli w ustroniu litewskiem, ubrane w muzykalne zwrotki ballady, całą swoją, żeby się tak wyrazić, historyczność, obok niej także barwę stylową zaczerpnęły również z dzieł twórcy »Spiewów Historycznych«.

Studya folklorystyczne, których zadaniem było określić stosunek utworów Mickiewicza do poezyi ludowej, wykazały już do pewnego stopnia wyczerpująco, jakie pierwiastki z niej weszły do »Świtezi« i innych ballad. Pouczyły nas te studya, że na wskróś ludowym w »Świtezi« jest motyw o zapadłym grodzie, — o pięknych rusałkach, zamieszkujących tonie wód, — o duchu niebieskim, broniącym miasta przed uciskiem wrogów, — o kwiatach, w które siła wyższa przemienia ludzi i pozwala im pod tą postacią zmienioną żyć dalej, — a wreszcie i to, że Mickiewicz z tych elementów rozproszonych skorzystał i, łącząc je w całość, stworzył nową rzecz artystyczną.

Znamienne cechy jego wyobraźni twórczej: syntetyczność, która nie dozwalała mu nigdy brać fabuły cudzej w całości, aby ją przerobić na dzieło kunsztu, — i skłonność do poetyckiego amplifikowania lub uzasadniania szczegółów przejętych, występują, jak naturalna, także w »Świtezi«. Badania udowodniły wprawdzie, że wprowadzenie np. postaci nimfy jest zgodne z wierzeniami ludu, ale nie udało się im wykryć, aby ten lud opowiadał, że na kwitnące niegdyś miasto napadł »car z Rusi«, — że katastrofa jego zapadnięcia się nastąpiła wśród opresyi wojennej, która mieszkańców zmuszała do szukania śmierci dobrowolnej w płomieniach lub w mordzie wzajemnym, — że bohaterski opór i ufność jednej tylko dziewicy, uratowały nieszczęśliwych od »podłych kajdanów« lub »bezbożnej zbrodni« itd. Skądże się te szczegóły wzięły w balladzie Mickiewicza? Poeta, który nigdy nie uznawał poezyi, posługującej się królami, nieznanymi historyi, lub miastami, nieznanemi geografii, — który pomysłów swoich nigdy nie wieszał w powietrzu, lecz zawsze szukał dla nich poparcia w faktach, bez względu na to, kiedy one zaszły, aby tylko nadać im pozór realny i rzeczywisty, — nie inaczej postąpił też w jednym z najwcześniejszych utworów: »Świtezi«. Podania gminne dawały mu dosyć materyału, wystarczającego na treść poematu, ale skłonność do historycznego traktowania rzeczy, występująca już tak znamiennie w pierwszych próbach pisarskich Mickiewicza, w owej powiastce o »arcynadobnej Żywili«, w której młody autor radzi tylko w przeszłości własnego kraju »wypatrywać« tematów i »określać je złotem piórem«, i tu domagała się rozsnucia opowiadania na tle historycznem. »Czas« jednak »wymazał z pamięci dzieje« Świtezi, — żaden z kronikarzy nie przekazał potomności zdarzenia, pogrzebanego na wieki w głębinie wód, — trzeba się było oglądać za źródłem innem, któreby rozświeciło baśń i wieść ludową. Źródło to przyszło znów samo jako reminiscencya ze »Spiewów Historycznych«.

Ideał kobiety-heroiny zajmował wyobraźnię Mickiewicza już w najwcześniejszych latach twórczości, mężna córa Tuhana to drugie z kolei po »Karyli« wcielenie jego w formy poetyckie; trzecie a pod względem opracowania najbardziej skończone miało znaleść wyraz w »pięknej księżnej«, poległej w walce z Krzyżakami. Niema wątpliwości, że obok lektury romansów i rozczytywania się w kronikach, nie mały wpływ na rozmiłowanie się jego w tym temacie wywrzeć musiał także Niemcewicz, który równie, jak młody przedstawiciel romantyzmu, miał wielkie do tego przedmiotu upodobanie i niejednokrotnie opiewał dzielność i męstwo kobiety.

W »Spiewie«, sławiącym Stefana Batorego, między czynami walecznego króla, który »umiał być wodzem i panem«, opowiada on o wojnie przeciw Moskwie, rozpoczętej 1578 r. Charakterystycznem jest w tym »Spiewie«, że na 17 zwrotek poematu 8 poświęca Niemcewicz oblężeniu miasta Wenden (Kiesi), przy którego obronie tryumf święciło bohaterstwo kobiety.

»Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy,
Rewel i Ryga wojskiem oblężone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi,
Cudnej urody niewiasta.

I mnież to, rzecze, mnie słabej kobiecie
Wspominać, co polska cnota,
Że was kajdany czekają, nie wiecie,
A nas okropna sromota?

Ja nie chcę z wami wstydnej dzielić winy,
Przed obcym czoła nie zegnę,
Nie będę patrzyć na niegodne czyny,
Wolną niewiastą polegnę.

Tu, jedną ręką sztylet biorąc lśknący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący
I gubi niemęzkie grono«.[1])

W przydatku zaś do tego »Spiewu« pisze: »Śmiałość dwóch niewiast przy oblężeniu Wendy, w tym spiewie wspomniana, zaświadczoną jest przez owoczesnych i późniejszych pisarzów; szkoda, że Sulikowski i Bielski, żyjący na ów czas, nie zostawili nam imion bohaterek, godnych pamięci i chwały«.[2])

Tu zatem, w «Spiewie o Stefanie Batorym«, tkwi ów Mickiewiczowski »car z Rusi«, rzeczywisty car Iwan, oblęgający grody litewskie, którego młodemu balladyście podobało się z wieku XVI. przenieść w czasy Mendoga i uczynić napastnikiem Świtezi; — tu drobne szczegóły i wzmianki o »podłych kajdanach« i »zhańbieniu« (por. u Niemcewicza: »kajdany«, »sromota)[3]); — tu wreszcie, co najważniejsza: wprowadzenie na scenę dziewicy-bohaterki

---

[1]) Zob. »Spiewy Historyczne«, Warszawa 1816 r. str. 227—228. zwr. 2—6.

[2]) Tamże, str. 233.

[3]) Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa obraz trwogi i rozpaczy mieszkańców oblężonej Świtezi, którzy w celu ujścia »hańby« »przynoszą żagwie i płomień do gmachu«, »klękają na progach, wyciągają szyje« i postanawiają wzajemnie się wymordować, zawdzięcza też Mickiewicz »Spiewom Historycznym«. W przypiskach bowiem do »Stefana Czarnieckiego« czytamy następujący opis szturmu na Buszę, obronnego

i przeciwstawienie jej męstwa i ufności zwątpieniu i trwodze mieszkańców. Prawda, że córka Tuhana charakterem niewieścim wyżej stoi od stanowczej obronicielki Wendy, że na wzór jej sztyletem w piersi białe nie godzi i nie zapala prochów, by w gruzach pogrzebać siebie i grono niemężne, — lecz pod względem rysów ogólnych i pod względem szczegółów sytuacyjnych, wśród których wchodzi do poematu, musi być uważana za kwiat, wyrosły z tego samego ziarna, co heroiczna, cudnej urody niewiasta Niemcewicza. Okoliczność, że bohaterka Mickiewicza zwraca się do Boga z prośbą o ratunek i otrzymuje go rzeczywiście w sposób nadludzki i nadnaturalny, jest tylko wynikiem planu jego opowieści a w każdym razie epizodem dobrze obmyślanym, który ułatwił mu zabarwienie utworu cudownością, tym koniecznym — według ówczesnego jego przekonania — elementem ballady.

X.

Bohaterstwo, złączone z kobiecością a na pierwszy plan wysunięte w »Świtezi«, mimowolnie przywodzi na myśl inny, wielkich rozmiarów poemat Mickiewicza, »Grażynę«.

Już dawniej starano się wytłumaczyć genezę postaci bohaterki w »Litewskiej powieści« i stwierdzono, że jakkolwiek typy kobiet rycerskich znajdują się także w wielu poetycznych, bądź powieściowych utworach, które Mickiewicz znał i studyował, więc: Erminia i Klorynda w »Jerozolimie Wyzwolonej«, Kamilla w »Eneidzie«, Emini w epopei Tomaszewskiego a Hersylia i Zora w romansach Floriana, i »mogły jako wzór oddziaływać« na ukształtowanie postaci »pięknej księżnej«, to jednak sama Grażyna nie jest kopią ani naśladownictwem żadnej z wymienionych tu amazonek. Prof. Tretiak widzi nawet w wizerunku Grażyny »rodowitość ideału«, którego »ziarn potrzeba szukać w najwcześniejszych ideałach niewieścich poety«, jeżeli nie całego »narodu, bo między pierwszymi a drugimi zachodzi zgodność«. Wszak najdawniejszy, niewieści ideał narodu, dziś jeszcze niepozbawiony uroku, »Wanda, co nie chciała Niemca«, jest pokrewny Żywili, »która ukochanego przez siebie rycerza kładzie trupem za to, że ten dla jej ocalenia

---

na Ukrainie grodu (tamże, str. 380). »Czarniecki przypuścił szturm do Buszy... już wpada na wały, alić pożar broni dalszego postępu... Nakazuje szturm nowy. Znowu nasi wdzierają się na wały, mieszkańcy z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własnem ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugimi, rzucają się w ogień lub żelazem życie kończą«. A dalej znów obraz niewiasty bohaterki: »Żona setnika jednego, nazwiskiem Zawisny, zabiwszy męża, usiadła na beczkę prochu i raczej, jak żywcem dostać się zwycięzcy, podpaliła ją pod sobą«. (tamże).

uciekł się do obcej pomocy«, a w większej jeszcze mierze Grażynie, »która dla ocalenia kraju od wojny domowej, połączonej z najazdem wrogów, niesie życie w ofierze i chociaż nie samobójczo, ale również ginie«, jak Krakusowa córa.[1])

Obecnie nie chodzi tu o ścisłe oznaczenie granicy między podaniem narodowem a wpływami literackimi, które rzeczywiście dały wiele rysów Grażynie a nadto uprawniały niejako poetę do wprowadzenia takiej postaci do powieści poetycznej, ile raczej o załatwienie pytania, na jakich podstawach historycznych mógł się oprzeć Mickiewicz, malując na dziejowem tle Litwy nieznaną jej bohaterkę-kobietę, i czy podstawy takie nie dadzą się wysnuć z jego lektury.

Że poecie samemu postać Grażyny w epoce Kiejstuta i Witolda wydawała się »zbyt romansową i z obyczajami owoczesnemi niezgodną«, okazuje to jeden z przypisków, dodanych do tego utworu.[2]) W nim podaje poeta źródła, któreby mogły usprawiedliwić jego fikcyę i uprawdopodobnić w historyi Litwy XIV. wieku istnienie takiej księżnej-bohaterki, wyrosłej i wyższej rzeczywiście »nad żon zwykłych rzędy«. Przytoczone tedy przezeń dzieła: Kotzebuego »Preussens ältere Geschichte«, z któregoby wynikało, że »kiedyś niewiasta panowała w tym kraju«, — następnie informacyi »świadomego dziejów ojczystych« Onacewicza, że »w rękopisie kronikarza wołyńskiego jest wzmianka o sławnym czynie niewiast jakiegoś litewskiego miasta«, — a w końcu Kromera »Polonii«, opowiadającej pod rokiem 1337. o obronie zamku Pullen przez kobiety, zdawałyby się zupełnie i ostatecznie rzecz tłumaczyć. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Ostatnie dwie wzmianki bowiem zawierają motywy, wystarczające chyba tylko do stworzenia postaci takiej, jaką była córka Tuhana, później przemieniona w Świteziankę, — pierwsza zaś jest zbyt ogólną i nie mogła dać poecie tyle rysów, za pomocą których odmalował tak szczegółowo wizerunek pełnej majestatu żony Litawora. Prototypu historycznego dla niej szukać trzeba — jak się zdaje — gdzieindziej.

Już wyżej wspomniano, że twórca »Spiewów Historycznych« miał podobne upodobanie do opiewania bohaterskich niewiast, jak Mickiewicz. Jedną z nich, obronicielkę Wendy, uwiecznił, jak wiemy, rymami w »Stefanie Batorym«, — drugą o wiele lat później, gdy romantyzm już poszedł w górę a poezya wyjątkowo zachwycała się jeszcze amazonkami, w »Janie z Tęczyna« w Eudoksyi Czartoryskiej, która, gdy przyszła potrzeba, przywdziewała »hełm i zbroję« i na czele hufców, »w białą rękę oręż chwyciwszy, gromiła barbarzyńskich najezdców, Tatarów«. Ale w szeregu tego rodzaju typów niewieścich, przez Niemcewicza otaczanych nimbem,

---

[1]) J. Tretiak, Młodość Mickiewicza, Petersburg, 1898, t. II., str. 112—113.

[2]) Por. przypisek do 1086. wiersza »Grażyny«.

najwyżej stoi rodu królewskiego dziewica a później królowa Jadwiga. Mnóstwo szczegółów, motywów i wypadków, prawdziwie pięknych a nie zmyślonych, które składają się na rzeczywistą historyę Jagiełłowej żony, zbytnio pociągać musiało Niemcewicza fantazyę. Dowodem tego aż dwa poematy, które poświęcił tej postaci: »Jadwiga, Królowa Polska, Drama muzyczne«, »reprezentowane na Teatrze Warszawskim« i wydane 1814. r., i »Hedwiga, spiew historyczny«.

W przedmowie, idącej na czele wymienionego dramatu, kreśli on, opierając się na historykach polskich, następujący wizerunek Jadwigi. »W rzędzie królów polskich nie masz charakteru, któryby więcej zachwycał, ujmował serce i umysł czytelnika, jak charakter Jadwigi. Wnuczka Kazimierza Wielkiego, najpiękniejsza wieku swego dziewica,... ozdobiona najświetniejszymi natury przymiotami,... była tak cudna, jak jedna Helena,.. nie było bowiem w czasie owym, na całym okręgu ziemi kobiety, równającej się Jadwidze«. Z tymi przymiotami ciała łączyła Jadwiga i ducha wielkiego, który pozwolił jej nie tylko wyjść zwycięsko z walk serdecznych i »uczynić ofiarę z najtkliwszych serca swego uczuć dla dobra i potęgi narodu«, ale także, gdy konieczność zaszła, »do wdzięków i słodyczy płci swojej łączyć odwagę i umysł prawdziwie męski«. Gdy bowiem Jagiełło »litewskiemi zatrudniony był sprawami a wieść nadeszła o najeździe i opanowaniu Czerwonej Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Czegoż na czele Polaków nie dokaże odwaga i piękność? Jednym miecza zamachem wygnała z całej Rusi wojska węgierskie, Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowlę, Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się odzyskała. Dobroć jej i tkliwość równała się odwadze: nie raz łagodziła popędliwą Jagiełły surowość, przez nią nieszczęśni sprawiedliwość odbierali«.

W spiewie zaś historycznym, w którym opiewał życie Jadwigi, tak określa jej postać i bohaterskiego ducha:

»Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swej chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesioha,
Uczuła w sobie męztwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu, z dobranymi szyki,
Uderza, twierdze warowne zdobywa
I do poddaństwa wraca buntowniki«.

Dodawszy do tych rysów jeszcze wyjątek z prozaicznego »Przydatku do Spiewu o Królowej Hedwidze«: »Znalazł Władysław w pięknej swojej małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą«, będziemy mieli wizerunek żony wielkiego księcia litewskiego z XIV. wieku, z czasów Witołda, niesfingowany ale oparty na historyi.

Jakże wobec tego przedstawia się Grażyna?

Jeżeli przypomnimy sobie ustępy, w których Mickiewicz daje charakterystykę opisową żony Litawora, to wyczytamy w nich, że »piękna księżna«, podobnie jak Jadwiga, nie mająca »na całym okręgu ziemi kobiety, równej sobie pięknością«, jest też »z cór nadniemeńskich pierwszą krasawicą«, »zespalającą cudnie na jednem obliczu« płci swojej wdzięki, — że nie tylko »wzrostem dorównywa postaci« męskiej, — ale i »sercem całem wydaje męża« na równi z Jadwigą, która z »wspaniałą postacią łączy odwagę i męstwo bohaterki«, — że wreszcie dla książęcego małżonka jest tem, czem dla Jagiełły Jadwiga, bo, jak mówi poeta:

»Osłoda smutku, spólniczka wesela,
Nie tylko łoże i serce podziela,
Lecz myśli jego i władzę nad ludem;
Wojny i sądy i tajne układy,
Częstokroć od jej zależały rady,
Acz innym rzecz ta nie była świadoma«.

Wszystkie więc znamiona bohaterki Mickiewiczowskiej, czy się odnoszą do jej powierzchowności, czy do temperamentu i ducha, czy do jej małżeńskiego stosunku, są przeniesione z królowej Jadwigi na Grażynę, żonę władyki litewskiego, — z królewskiej dziewicy, wychowanej przez kulturę europejską, na »córę możnego na Lidzie dziedzica«, więc na kobietę, która w owoczesnej Litwie była anachronizmem. Widoczna, że pomysł stworzenia heroiny, którym lektura romansów, kronik i dzieł historycznych zapłodniła Mickiewicza wyobraźnię, wykonany został na podstawie materyału tejże lektury, możliwość jednak i prawdopodobieństwo istnienia takiej księżnej litewskiej nie opiera się ani na podaniu o Gezanie i Kadynie, ani na wzmiance historycznej o mężnych niewiastach w Pullen, ani na podobieństwie do Wandy, »co nie chciała Niemca«, ale na tem, że poeta drogą reminiscencyi z dwóch poematów Niemcewicza odmalował ją na wzór historycznej królowej Jadwigi, żyjącej w czasach, na które przypada działalność fikcyjnej Grażyny.

(C. d. n.)